Posłuchaj

()

(Żyła około roku Pańskiego 1641).

„Urodziła się święta Joanna we Francyi w mieście Diżonie roku 1572 z rodziców znakomitego rodu. Straciwszy rychło matkę, zajął się jej wychowaniem ojciec jej, Benignus Fremiot, namiestnik Burgundyi, a człowiek wysokich zalet. Joanna była panienką cudnej urody, dowcipną, żywą, pojętną, przytem potulną, nabożną i wielką czcicielką Matki Boskiej.

Z namowy ojca poszła za barona Chantala, dworzanina i ulubieńca króla Henryka IV. Podczas gdy mąż był ciągle na usługach dworskich, Joanna zamieszkała w zamku Bourbilly i zarządzała majątkiem.

Copyright Mavientura Projects e.K>

Dwudziestoletnia pani była wzorem chrześcijańskiej matrony; wstając najrychlej, ostatnia kładła się na spoczynek. Wszystkiem zajmowała się osobiście, płaciła służbie hojne zasługi, zatrudniała ją pożytecznie i przestrzegała porządku i wzajemnej miłości między czeladką pałacową. Nadto słuchała co dzień w kaplicy Mszy św., gromadziła co wieczór domowników na wspólną modlitwę i chodziła z nimi w Niedziele i Święta do dość odległego kościoła. Służba kochała i szanowała ją jakby własną matkę. Gdy męża nie było w domu, żyła samotnie, nie przyjmowała wcale, albo rzadko tylko odwiedziny, trawiła czas na modlitwie, pocieszając chorych i biednych. Kiedy natomiast był w domu, była dlań przywiązaną małżonką, baczną na jego skinienia i odgadającą myśli jego.

W roku 1599 panował wielki głód, więc Joanna karmiła głodnych, wyznaczając zarazem jedną z panien, ażeby wstydzącym się żebrać nosiła jałmużnę. Z sześciomilowego okręgu zbiegali się ubodzy do zamku, a Joanna niestrudzona rozdawała im pożywienie. Panna dworska doniosła, że niektórzy żebracy nadużywają jej szczodrobliwości i pobierają po trzy, a nawet po cztery razy na dzień pożywienie. Rzekła na to Joanna z uśmiechem: „Wiedziałam ci ja to sama; ale mimo to daję, ile razy żebrzą, obawiając się, aby Pan Jezus i mnie nie powiedział, iż już mi raz dał. Bylibyśmy nieszczęśliwi, gdyby nam było wzbroniono prosić co dzień o chleb duszy!“ Niedługo potem ochmistrzyni owa poczęła narzekać: „Cóż teraz poczniemy, otóż mamy tylko jeden korzec mąki i korzec żyta, co nie wystarczy nawet na potrzeby dworu.“ Rzecze na to Joanna: „Dzielmy się, póki mamy, a Pan Jezus nam dopomoże.“ I stał się cud: miech nie wypróżnił się przez pół roku, póki trwał głód.

Mąż jej z powodu choroby złożył urząd; Joanna nie odstępowała tedy ani we dnie, ani w nocy łoża chorego, póki mu się nie

polepszyło. Gdy po wyzdrowieniu poszedł z kilku przyjaciołmi na polowanie, opuścił przez nieostrożność wyznaczone stanowisko, a jeden z gości słysząc, że w gęstwinie coś zaszeleściło, strzelił i trafił go w samo serce. Padając na ziemię, zawołał: „Umieram, przyjacielu, lecz z całego serca ci wybaczam!“ Tak odebrał Bóg wiernej małżonce ukochanego męża. Joanna owdowiała, licząc lat 29 i pozostała sama na świecie z czworgiem drobnych dziatek. Najmłodsze liczyło dopiero trzy tygodnie. Od tej chwili wstąpiła na drogę krzyżową, ciernistą i bolesną, ale kroczyła nią jako mężna niewiasta. Ślubowawszy czystość, rozdarowała kosztowną odzież i złotolite materye kościołom, zaprowadziła oszczędność w wydatkach, a chwile wolne poświęciła dzieciom i ubogim, porę zaś ranną i wieczorną modlitwie. Po upływie roku żałoby musiała się przenieść do teścia w Montholon i przebyć tam siedm lat smutku i utrapień. Niedołężny ten starzec był bowiem niewolnikiem swej gospodyni, kobiety niegodziwej, która Joannie i jej dzieciom mocno dokuczała. Świętobliwa wdowa wszystko znosiła spokojnie, odpłacając się dobrem za złe.

Miała Joanna spowiednika, zacnego kapłana, który jednak nie umiał tej osobliwej duszy prowadzić. Kazał jej ciągle się modlić, pościć, biczować, co jednak nie przyczyniało się do uspokojenia i pociechy jej serca. Mimo to spełniała jak najskrupulatniej jego zlecenia. Wolne godziny spędzała u chorych i u nędzarzy, a niewiastę pewną, której rak stoczył nos, wargi i policzki, pielęgnowała z rzadkiem poświęceniem przez cztery lata.

Pragnąc wreszcie wstąpić do Zakonu, zasięgała rady św. Franciszka Salezego. Ten radził jej założyć stowarzyszenie niewiast

pod nazwą „Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny“ (czyli Wizytek), na co się też Joanna zgodziła. Ale najprzód trzeba było pamiętać o dzieciach, i to sprowadziło niesłychanie wiele umartwień, gdyż rodzina nie chciała jej puścić. Gdy nastała chwila rozstania, ileż udręczeń znieść musiało macierzyńskie jej serce! Biedni, czeladka, sędziwy ojciec, wszyscy narzekali, a dzieci uwiesiły się jej u szyi; najmłodsze zaś klęczało przed nią, szlochało i położyło się u progu, wołając: „Mamo, depc po mojem sercu, jeśli mnie chcesz opuścić.“ Udręczona matka zadrgnęła, przez gęste łzy spojrzała w Niebo, przeszła ponad głową dziecięcia i porzuciła wspaniałe komnaty. Miłość Boga przemogła w niej macierzyńskie przywiązanie do dzieci.

W roku 1610 przyodział tedy święty Franciszek ją i dwie towarzyszki w habit. Nowa zakonnica rozpoczęła zawód pielęgnowania chorych po domach i ubogich mieszkaniach miasta Annecy. Na wszystkiem jej zbywało, mimo to gorliwość jej wszystkiemu zaradzić umiała, wszystkim umiała zadośćuczynić i wszelkie potrzeby zaspokoić. Źli ludzie i zły duch starał się jej stawiać nieprzezwyciężone przeszkody, ale niewiasta mężna wszystko pokonała. Wkrótce przybyło więcej nowych towarzyszek, a nadto prosiły o przyjęcie dziewice szlacheckich rodzin francuskich i sabaudzkich, księżniczki zaś ofiarowały swe skarby na zakładanie nowych klasztorów „Panien Wizytek.“ Niebawem liczono już siedmdziesiąt cztery domy. Podróże, walki, utrapienia, trudy i starania Joanny były niesłychane, lecz ostatecznie umiała to wszystko znieść i przezwyciężyć. Trapić ją też poczęły cierpienia ciała, pokusy duszne, rozmaite wątpliwości i niezwykła bojaźń grzechu. Mimo to nie upadała na duchu, powtarzając: „Z wszystkich nieprawości najwstrętniejszą jest mi rozpacz, jest bowiem wolą Boga, by nędza nasza była tronem Jego miłosierdzia.“

Z biegiem czasu cios po ciosie uderzał w tkliwe i czułe jej serce. I tak przychodziły wiadomości o powolnem wymieraniu członków jej rodziny lub inne smutne wieści. Na ostatku dowiedziała się o zgonie swego ojca duchownego, św. Franciszka Salezego. Nie wyszła jednak skarga z ust jej i nie ustawała w modlitwie, a życzeniem jej najgorętszem było: „Panie, odcinaj, wypalaj wszystko, co się nie zgadza z wolą Twoją świętą.“

Podczas wizytacyi zapadła w klasztorze w Moulins na niebezpieczną febrę. W obliczu śmierci podyktowała list pożegnalny do swych córek duchownych, przyjęła Sakramenta święte i skonała z Imieniem „Jezus“ na ustach dnia 12 grudnia 1641 r. Wspaniały pogrzeb w Annecy był chlubnem świadectwem uwielbienia i miłości, jaką się cieszyła „matka Chantal.“ Papież Benedykt XIV policzył ją też w miarę zasług w poczet „Błogosławionych“, a Klemens XIII w roku 1767 między „Świętych.“

Nauka moralna.

Krótki rys żywota świętej Joanny słaby tylko daje obraz tej pięknej duszy. Umieszcza się tu krótkie przemówienie jej do Sióstr zakonnych o zaparciu się samego siebie:

„Pan nasz przywiązał nagrodę miłości Swej i naszego szczęścia wiekuistego do zwycięstwa, jakie odnosimy nad sobą

samymi. Zamiarem waszym przy wstąpieniu do stowarzyszenia „Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny“ powinno być rozłączenie się z sobą, a połączenie z Bogiem. Osobistość nasza jest czemś lichem i nędznem: cała wasza czynność i praca będzie bezowocną, jeśli się nie zaprzecie siebie samych. Wtedy tylko będziecie oblubienicami Chrystusowemi, jeżeli ujarzmicie swój rozum, wolę, skłonności, aby się stać podobnemi Bogu. Oblubieniec serc waszych pragnie, byście z Nim wstąpiły na Górę Oliwną. Wabi was tam, gdzie się dał ukoronować cierniową koroną, poranione ciało odrzeć z szat, przybić do krzyża, napoić żółcią, zelżyć, słowem, gdzie poniósł za was mąk tyle. Tam powinneście chętnie i z weselem obrać sobie mieszkanie, tam wiernie Go naśladować, a naśladowanie to polega właśnie na zaparciu się samego siebie i dążeniu do doskonałości. Przychodzimy na świat surowe, nieogładzone, pełne złych skłonności, które stłumić w sobie należy; jeśli to zaniechamy, nigdy nie zbliżymy się do Niego w świętości i doskonałości.“

„Winneście się nadto umartwić i oddać w ręce tych, co wam przewodniczą, słuchać ich w prostocie i pokorze ducha, nakazać milczenie drażliwości. Opierając się woli przełożonych, nigdy nie zostaniecie oblubienicami Chrystusa i nie dojdziecie do doskonałości. Gdy się dobrowolnie wyrzeczecie własnej woli, uczujecie słodycz w służbie Bożej i skosztujecie rozkoszy, polegającej na pokonaniu natury. Taka jest nagroda zwycięzców, mówi Pan: „Dam im mannę ukrytą.“ Ale pamiętajcie, że tylko zwycięzcy skosztują manny, która nie jest przeznaczoną dla dusz bojaźliwych, lecz dla silnych i odważnych, dla dusz, które stanowczo sobie przedsięwzięły zrzec się wszystkiego, co się sprzeciwia woli Bożej i co jest grzesznem; wreszcie też dla dusz, które tłumią w sobie wszelkie złe zachcenia i wszystkiego się wyrzekają. Takie dusze wszystko posiędą.“

Modlitwa.

Boże, któryś Swą służebnicę Joannę Franciszkę w jej cierpieniach dziwną natchnął siłą zdania się na wolę Twoją świętą, racz i nam dać tę łaskę, abyśmy we wszystkich strapieniach i przeciwnościach poddali się Twym świętym wyrokom i tym sposobem osiągnęli szczęście wiekuiste. Przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który z Bogiem Ojcem i Duchem świętym w jedności żyje i króluje po wszystkie wieki wieków. Amen.

* *
*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 21-go sierpnia w Annecy we Francyi uroczystość św. Joanny Franciszki Fremiot de Chantal, współzałożycielki zakonu Nawiedzenia Najśw. Maryi Panny, wspomnianej także 13 grudnia. — W Rzymie przy Ager Veranus męczeństwo św. Cyryaki, Wdowy z czasów cesarza Waleryana; ofiarowała siebie i całą własność wspieraniu wiernych, a nawet życie chętnie oddała, gdy dla Chrystusa wydano ją śmierci. — W Salonie uroczystość św. Anastazyusza, Asystenta; gdy widział, jak mężnie św.

Agapit znosił tortury, przyjął i on wiarę chrześcijańską i poniósł za nią pod cesarzem Aurelianem śmierć męczeńską. — Na Sardynii cierpienia świętych: Luksoryusza, Cizella i Kameryna, za Dyoklecyana skazanych na śmierć przez prezesa Delfiusza. — W obwodzie Gevaudan męczeństwo św. Prywata, Biskupa; śmierć jego przypada w czasie prześladowania za Waleryana i Gallienusa. — Tego samego dnia pamiątka św. Męczenników Bonoza i Maksymiana. — W Fundi pod Rzymem uroczystość świętego Paterna, Męczennika, przybyłego z Aleksandryi do Rzymu, aby pomodlić się przy grobach książąt Apostołów. Gdy się później udał w okolicę Fundi i tamże kilku Męczenników uczciwie pogrzebał, schwytanym został przez dowodzącego tamże trybuna i zmarł w kajdanach i więzach. — W Edessie w Syryi za cesarza Maksymiana śmierć męczeńska św. Bassy z synami: Teogoniuszem, Agapiuszem i Fidelisem; pobożna matka wysłała najpierw dziatki swe jako Męczenników do Nieba, zachęcając je do wytrwałości w cierpieniu; potem radośnie dała się ściąć i pośpieszyła zwycięsko za niemi. — W Weronie uroczystość św. Euprepiusza, Biskupa i Wyznawcy. — Również uroczystość św. Kwadratusa, Biskupa. — W Siennie w Toskanii uroczystość św. Bernarda Ptolomeusza, Opata, założyciela Kongregacyi Oliwetanów.

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related